Rok II. Lwów, niedziela 12. stycznia 1908. Nr. 297.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie ..... 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie ...... 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Nulla dies sine socyalistycznego łajdactwa. Ale to, które teraz na jaw wychodzi, jest wprost historycznem.

Oto od roku socyaliści walczą jak lwy, aby otworzyć serbską granicę dla importu stamtąd bydła do Austryi. Wmawiają w cały naród i w ogłupiałą od ich ustawicznych krętactw opinię, że od otwarcia granicy serbskiej zależy potanienie mięsa — innego sposobu, innej rady, innej pomocy na to niema, absolutnie być niemoże i nie będzie.

Aż teraz wykrył Pail wspólnie z posłem chrześciańsko-socyalnym Axmanem, że austryacka partya socyalistyczna otrzymała od rządu serbskiego olbrzymią kwotę pieniężną na to, aby otwarcie granicy forsowała. Dla rządu serbskiego taki krok Austryi byłby połączony z olbrzymiemi korzyściami. Dziś bydło serbskie, mianowicie nierogacizna, posiada niewielką stosunkowo wartość, bo ilość jego w Serbii jest większą od zapotrzebowania. Dopiero wywóz tego bydła, mianowicie do Austro-Węgier, podniósłby jego wartość w trójnasób i do walczącej z deficytem Serbii poczęłyby płynąć austryackie miliony. Niedziw więc, że rząd serbski też gotów parę milionów za otwarcie granicy austryackiej poświęcić.

Robił on już nawet kilkakrotnie próby przekupienia austryackiego gabinetu, a że w dawniejszych dziesiątkach lat niebrak było między naszymi ministrami ludzi łasych na pieniądze, więc możeby Serbia na tej drodze i była dopięła celu, gdyby przecież nie olbrzymia odpowiedzialność za podobny krok — bo rozwleczenie zarazy bydlęcej ze Serbii po Austryi mogłoby sprowadzić na chów naszego bydła nieobliczalną klęskę, a także obniżenie choćby małe tylko wartości bydła w Austryi, mogłoby się stać ruiną dla milionów chłopskich familii, których cały dobytek opiera się „gadzinach“ i na jego cenie targowej.

Socyaliści austryaccy, którzy w ludzie rolnym nieznajdują żadnego oparcia, gotowi są też z zimną krwią wywołać ruinę i bankructwo milionów drobnych gospodarzy i chałupników, byle robotnikom miastowym mogli powiedzieć, że wskutek ich zabiegów mięso na kilogramie o parę centów potaniało.

Na sprowadzenie atoli takiego efektu po miastach są inne środki, a nie ruina milionów rolnych biedaków. Zdawać się mogło dotychczas, że socyaliści jako partya są bezwzględni tylko i dla swych zwolenników gotowi za wszelką cenę zdobyć bodaj jakąś nic nieznaczącą korzyść. Tymczasem pokazuje się, że tym oszustom nie o robotników, nie o ludność miejską się rozchodzi, ale o własną kieszeń. Walczą o otwarcie serbskiej granicy, bo rząd serbski wyasygnował im na tę walkę parę milionów franków!

Most po grzbietach słoni.



U nas i na świecie.

Wobec kształtującej się dziwacznie nowej konstelacyi stronnictw, nastąpiła w kraju chwilowa stagnacya polityczna. U nas to zawsze tak. Widać już we krwi naszej leży czubić się, układać, targować, szarpać nawzajem, aby w ten sposób zapewnić żywiołom antynarodowym swobodę działania.

Jest rzeczą bezgranicznie śmieszną, a zarazem olbrzymio smutną, że różne stronnictwa odsunęły się od przedwyborczej pracy właśnie, kiedy

czas najgorętszy,

kiedy niema ani jednej chwili do stracenia. Toż wybory prawie za miesiąc, a myśmy nie zrobili jeszcze nic, kompletnie nic, bo... się czubimy o to, co wezmą z łatwością nasi wrogowie. Pisma przepełnione dyskusyami na temat ukształtowania się stronnictw, sojuszów, paktów, koncesyi, a o wyborach cicho, jak gdybyśmy nie mieli wśród własnych czterech ścian

ani socyalistów, ani hajdamaków, ani syonistów.

Brak organizacyi przedwyborczej, brak porozumienia się,

brak wspólności

niedozwala zająć się pracą tak ogromnie pożądaną.

Jeszcze nie słychać ani o jednej kandydaturze, jeszcze nie ogłoszono żadnych programów!

A przecie kraj nasz niema należytej komunikacyi zresztą i tę, jaka jest mogą utrudnić śniegi i mrozy. W jaki sposób na przestrzeni stu mil w paru ostatnich dniach poinformować wyborców, kogo wybierać mają?

To wszystko powinno było być gotowe już dziś.

Jeżelibyśmy byli przeprowadzili organizacyę zawczasu, jeżelibyśmy byli się upewnili, że w tym a w tym okręgu sprawa jest już jasną, to później, w ostatniej chwili nie marnowalibyśmy w tych okręgach darmo sił i trudów, a ratowali tam, gdzie niebezpieczeństwo najgroźniejsze.

Powtarzamy ciągle i powtarzać będziemy do ostatniego tchu, że

mający się wybrać Sejm będzie stanowił o naszej przyszłości na długie lata.

Jaki ten Sejm będzie, taką reformę wyborczą uchwali, jaka będzie reforma wyborcza, takie będą następne Sejmy co sześć lat.

Współzawodnicy nasi, wichrzyciele ukraińscy nie śpią. Oni rozumieją doniosłość obecnej chwili i pracują jak krety podziemne. Cała armia macherów wyborczych, agitatorów wyjechała na prowincyę i odbywa zgromadzenia, miewa odczyty, zjednywa wyborców dla rozmaitych wywrotowców ukraińskich i podburza lud przeciw

polskiemu narodowi.

My wobec tego nic. My się kłócimy.

Pod słowem my, rozumiemy stronnictwa, walczące o hegemonię w kraju, a nie

o dobro narodu.

Jakieś przekleństwo zawisło nad biednym naszym krajem i ciąży jak zmora. Już już zdawało się, że nastąpi zjednoczenie sił, że stanowisko nasze w parlamencie się wzmocni, spoteżnieje i będzie jakoby fortecą przeciw zakusom pruskim, tymczasem...

Szkoda słów. Obyśmy nie byli dobrymi prorokami, obyśmy się mylili twierdząc, że czekają nas czasy bardzo, a bardzo smutne.

Jedna nas tylko pociesza nadzieja, chociaż bardzo słaba i mizerna.

Oto przypuszczamy, że większość naszego społeczeństwa, ta, dobra, patryotyczna, nie zdeprawowana, większość polskiej ludności, zerwie jakiekolwiek nici sympatyi z dotychczasowemi grupami przewódców, a

założy samo nową zupełnie, czysto narodową organizacyę, mającą na celu jedynie i wyłącznie dobro nieszczęśliwej Ojczyzny, dobro uciemiężonego narodu

a nie korzyści partyjne, nie chęć zaszczytów i posad, i wreszcie nie własny, osobisty zysk. Zdobywanie sobie znaczenia dla celów egoistycznych, partyjnych i stanowiska ze szkodą dla ogólnych interesów narodowych, jest taką samą zbrodnią,

jaką popełniła Targowica!

Apelujemy do serc, kochających dobro i prawdę, aby w imię ideałów narodowych, przygotowali się zawczasu do akcyi wyborczej i przyszli pewni siebie, zdecydowani pod hasłem

dla ogólnego dobra narodu!

Nietylko na polu politycznem społeczeństwo nasze jest gnuśne, niezdarne, lubi bezustannie deklamować, wojować frazesami na temat patryotyzmu i...

uprzymysłowienia kraju.

Mało kto jednak wie o tem, że kraj nasz posiada nieocenione skarby górnicze, które wynosić mogą miliardy! Mamy tu na myśli górnictwo naftowe, opanowane prawie zupełnie przez obcych spekulantów. Obcy zagraniczni rafinerzy doprowadzili naszych drobnych eksploatatorów prawie do ruiny. Jeszcze chwila, a cały przemysł naftowy runie, bo brak mu organizacyi, brak sił i gotówki. Rząd austryacki nakłada mu tak olbrzymie podatki, spekulanci opasują go tak ze wszech stron rozmaitemi sztuczkami — że nic dziwnego, gdy nasi przedsiębiorcy padają jeden po drugim.

Tu więc obszerne pole do dźwignięcia się z nędzy. Odebrać zagranicznym macherom interes, zmusić rząd, aby trochę popuścił, a

przemysł naftowy może nas uratować!

Pisma berlińskie donoszą, że rozpoczęty przez społeczeństwo polskie bojkot wyrobów niemieckich prędko się skończy, albowiem pruskie sfery przemysłowe i handlowe zaczęły nadsyłać w tej sprawie do ministerstwa rosyjskiego skargi, domagające się wmieszania się w to rządu rosyjskiego. Zdaniem sfer tych, bojkot gwałci traktat handlowy rosyjsko-niemiecki, co może wywołać ze strony rządu pruskiego stosowanie represyj co do papierów wartościowych rosyjskich. Władze rosyjskie miały jakoby dać zapewnienie, że nie dopuszczą do rozszerzenia się bojkotu.

Kronika tygodniowa.

(Krótka rzecz o tem, jako miałem pisać drugi list otwarty do pana Hudeca, i co mnie od tego zamiaru odwiodło?

Chciałem wystósować dziś drugi „List otwarty“ do mojego przyjaciela, p. Hudeca, ale nie czynię tego, a to przez prostą koleżeńską uczciwość. Obawiam się bowiem, że jeszcze parę takich listów, a obudzi się pan prokurator, zbada sprawę Kasy chorych, i zredaguje sążnisty apel do parlamentu, aby ten wydał mu zacnego posła na pastwę paragrafów o defraudacyi traktujących.

Mógłby więc mój przyjaciel Hudec znaleźć się pod kluczem, a raczej pod wytrychem, i to akurat w czasie, gdy gotują się wybory do Sejmu i do Rady miejskiej. Szkodzić mu i zamykać go w tak decydującej dla narodu chwili — niemiałbym sumienia. I to jeszcze wtedy właśnie, gdy jego szanse wyboru do Rady miejskiej stoją tak doskonale. A to dzięki przekupkom, które obronił przez wyrzuceniem z Rynku, a które dziś mają do niego niemal tak samo gorące nabożeństwo, jak n. p. wszystkie romantyczne głowy do Wasińskiego.

Niech kolega Hudec niesądzi, że — uchowaj Boże — porównuję go z Wasińskim. Oni niby są podobni do siebie, bo ten morduje a tamten chce mordować. Tylko, że gdy Wasiński jest proletaryuszem na polu kryminalistyki, bo sam strzela i własnoręcznie zabija ludzi, to kolega Hudec jest niejako arystokratą na tem polu, engrosistą lub macherem w wielkim stylu, bo trzyma do podobnych czynności i opłaca całą armię rękodajnych, ludzi w rozlewie krwi fachowych, specyalistów wytrawnych, którym — jak na szefa wielkiego przedsiębiorstwa przystało — wydaje tylko rozkazy, obmyśla plany i krytycznym umysłem czuwa nad ich wykonaniem.

Więc — uchowaj Boże — niemyślałem obrazić pana Hudeca czyniąc paragon między nim a Wasińskim. On jest stanowczo większym od Wasińskiego, genialniejszym i na szerszą skalę pracującym.

Że mimo tylu i takich zalet pana Hudeca ja chodzę jeszcze po Bożym świecie, i za wykrycie złodziejstw w Kasie chorych nie przeniosłem się, a raczej niezostałem przeniesiony do lepszego bytu, to już moje takie szczęście, któremu sam się dziwię i złorzeczę. Ale winną jest temu po trochu i niedokładnie jeszcze funkcyonująca organizacya mordercza P. P. S., a raczej brak ludzi, którzyby sumiennie i rączo spełniali polecenia swego szefa. Ludzie Hudecowi mają wprost niepojęty respekt przed rewolwerem. W gębie są mocni — tego im nikt niezaprzeczy — w wyzwiskach gienialni, w oszczerstwach bajeczni, ale wszędzie tam, gdzie możnaby w odpowiedzi spotkać się z kulą rewolwerową, tracą kontynans i dezoryentują się. To jest wielkim błedem przedsiębiorstwa politycznego posła Hudeca i póki galicyjska P. P. S. na tym punkcie szwankować będzie, póty o rzetelnej i owocnej pracy mowy być niemoże.

Wracam jednak *ad rem.* Otóż wrodzona mi kurtuazya i elegancya, choćby dla tak rozbójniczego jak pan Hudec adwersarza, niepozwalają mi stygmatyzować go na złodzieja w tak decydującej dla niego chwili wyborów do Rady miejskiej. Krótko mówiąc, niechcę mu psuć dobrej marki między przekupkami. Dziś on jest dla nich świętym i tak długo świętym zostanie, póki nie zaczną im ginąć węzełki i pończochy z pieniędzmi.

Niech z tego widzi kolega Hudec, że mam go za przeciwnika, który zasługuje na najdalej idące względy. Chcę mu ułatwić wybór do Sejmu. Dyrektor Kasy chorych, radny miasta Lwowa, poseł do Rady państwa i do Sejmu krajowego... Gdyby go tak jeszcze marszałkiem zrobić. A potem dopiero wydelegować na ulicę Batorego — to byłaby sensacya, na jaką zasłużyły lwowskie przekupki.

Kiepskim jest znawcą ludzi, kto sądzi, że pan Hudec w Brygidkach straciłby przedsiębiorczość i energię. On i tam zorganizuje drelichową P. P. S., założy Kasę chorych i okradnie ją, zaprowadzi czteroprzymiotnikowe prawo głosowania i każe się wybrać posłem do parlamentu. Bo to jest niezużyty człowiek, jak stal, jak granit. I ja go dlatego cenię i poważam, i polecam względom opinii publicznej.

Dzienniki angielskie i amerykańskie bardzo żywo interesują się

losami wielkiej armady Stanów Zjednoczonych.

Przypominają one, że tak samo i przed wojną rosyjsko-japońską dzień po dniu cała prasa twierdziła, że pokój jest zapewniony, aż wnet przyszedł nagły napad floty japońskiej na flotę rosyjską w Porcie Artura.

Prasa północno-amerykańska obawia się, że Japończycy dokonają nagłego napadu na marynarkę amerykańską wysłaną na Ocean Spokojny. Przytacza ona cały szereg faktów dowodzących, że Japonia gorączkowo się zbroi.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Mieszkańcy gwiazd.

Dopóki w samochwalczem zaślepieniu uważaliśmy ziemię za punkt środkowy wszechświata, było rzeczą naturalną, iż możliwość życia organicznego na innych ciałach niebieskich wydawała się... niemożliwą. Odkąd jednak w gruzy rozpadła się ta teorya, umysły ludzkie trapi nieustannie kwestya, czy możliwem jest, by inne światy zamieszkałe były także przez istoty żywe i pewnym stopniem inteligencyi obdarzone.

Już Mikołaj Cusa wystąpił z twierdzeniem, że skoro inne światy podobne są do naszego, nie ma powodu, dlaczego nie miałyby one swoich własnych mieszkańców. Po nim przyszedł Mikołaj Kopernik, Galileusz i Kepler, wreszcie Newton, wszyscy zaś oni te same w wymienionej kwestyi mieli zapatrywania.

Obecnie nikt już nie zaprzecza możliwości życia na innych ciałach niebieskich. Niektórzy uczeni posuwają się jeszcze dalej. Tak n. p. włoski astronom Secchi, dyrektor obserwatoryum watykańskiego oświadczył, że byłoby wprost zaprzeczeniem logiki i mądrości Bożej, gdyby życie istniało tylko na ziemi.

„Życie — pisze on — przenika wszechświat; z życiem zaś musi łączyć się duch myślący; możliwem też jest, że podobnie, jak widzimy na ziemi nieskończone mnóstwo stworzeń intelektualnie niżej stojących od człowieka, mogą poza ziemią, na innych ciałach niebieskich, znajdować się stworzenia nieskończenie wyżej rozwinięte umysłowo od człowieka".

W tym duchu odzywa się też inny uczony, astronom Braun:

„Jowisz i Saturn — czytamy w jednem z dzieł jego — mają niezawodnie wszelkie warunki po temu, by w naszym systemie wybitniejsze zajmować stanowisko, aniżeli ziemia. Wszystko zaś przemawia zatem, że warunki istnienia stworzeń myślących posiadają wspomniane planety co najmniej w tej samej mierze, co ziemia; że więc owe istoty albo już istnieją, lub powstaną. Jak pod każdym innym, tak i pod tym względem okazuje się rzekoma wyższość mieszkańca naszej ziemi czczą złudą".

Pohle wydał nawet osobne dzieło „O gwiazdach i ich mieszkańcach", w którem wykazuje możliwość życia na wszystkich gwiazdach naszego systemu. Odnosi się to zwłaszcza do Marsa.

„Mars — słowa Pohlego — jest niejako drugą ziemią i niezawodnie musi być zamieszkały. Sama analogia każe nam wierzyć, że nietylko ziemia jest krzewicielką życia".

LWÓW W RYMACH.

(Sonet nie krymski).

Pełtwo, domowa rzeko, gdzie te wody,
Które Lwów ongiś czerpał w niemowlęce
[dłonie,
Gdzie blask twój od księżyca, fijołkowe
[wonie,
Żali ust już nie zwilżę w tobie dla ochłody?

Pełtwo, rodzico Lwowa, ty niedoszła żono
Ukraińskiego Dniestru. Czemuż dziś nie
[mogę
Bodaj jedną w twych jasnych nurtach wy-
[myć nogę.
Lub otrzeźwić mą głowę „sznapsem" roz-
[paloną?....

Zakuto cię w betony, kamienie i cegły
I złodziejom kazano, by ścieków twych
[strzegły,
Na wierzchu zaś prześliczne założyli Wały,

Na których czy to w służbie, czy to na
[urlopie,
Garnizon mamki ściska okrutnie — w dzień
[biały...
Tęsknię !... Dążę na „złoty most" i tam się
[utopię!

— *n.*

Z Berlina.

Znamienną i wielce pouczającą dyskusyę przeprowadzono wczoraj w Sejmie pruskim nad wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu, tudzież o zmianę okręgów wyborczych.

Za wnioskiem pierwszym oświadczyli się Polacy wolnomyślni i centrum, za wnioskiem drugim Polacy i narodowi liberali.

Wnioski oba odrzucono głosami prawicy rządowej, w myśl żądania ks. Bülowa, który oświadczył, że wnioski te jako nieodpowiadające interesom państwa należy pogrzebać.

Kanclerz powiedział, że każda zdrowa reforma wyborcza pruska musi uwzględnić wpływ szerokich mas stanu średniego na rezultat wyborów i oprzeć się na sprawiedliwem, stopniowem rozszerzeniu prawa wyborczego.

Rząd pruski musi wprzód znaleźć silną podstawę w Sejmie — a dopiero wówczas przedłoży zmianę, dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Poseł Korfanty imieniem Polaków oświadczył się za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, gdyż odpowiada ono ich zapatrywaniom politycznym i jedynie jest słusznem.

Poseł przedstawia rozliczne szykany jakie spotykają wielu wyborców podczas wyborów, gdy głosy swe oddają podług sumienia i woli swojej, przyczem oświadcza, że gdyby cały naród niemiecki miał w Sejmie swych przedstawicieli, dzisiejsza polityka rządu byłaby niemożliwa.

Owocem niemoralnego prawa wyborczego są niemoralne ustawy, które przychodzą do skutku, temi słowy zakończył p. Korfanty swój wywód, nagrodzony burzą okłasków u Polaków i centrum.

Podczas posiedzenia Sejmu i całej dyskusyi tej, tłumy demonstrowały przed gmachem, a gdy demonstracye nie ustawały, policya przystąpiła do usunięcia tłumu.

Pod naciskiem policyi demonstranci pierzchnęli.

Z kraju.

(Orgie socyalistyczne).

Stryj, w styczniu.

Jeżeli kto jeszcze myślał, że Stryj jest byle jakiem podłem miastem, to ostatnie wypadki przekonały wszystkich niedowiarków, że tak nie jest, że wzorujemy się we wszystkiem na przykładach stolicy, którą może wkrótce prześcigniemy.

Mamy tu bowiem naszych rodzimych Dyamandów (towarzysz Brojde), Hudeców (tow. Rutowski), a nawet Daszyńskich (tow. poseł Moraczewski). Mamy tu towarzystwo „Znicz", które ulokowało się tuż obok kościoła farnego i wywiesiło na balkonie olbrzymią łopatę i dwa młoty, a ponad niemi powiewa w socyalistyczne święta duża czerwona szmata, która na widzów swych nie mniejsze robi wrażenie, niż w cyrkach hiszpańskich na walczących bykach. Ta olbrzymia łopata ma już swoją historyę: z pod jej bowiem skrzydeł przemawiał do narodu znany tu czerwony książę, wyrażając radość z wyboru posła Moraczewskiego, a głos mowcy grzmiał tak potężnie, że wszyscy syoniści w mysze dziury się pochowali, a wszystkie Salcówki (tak się nazywają niewiasty syonistki, które agitowały za wyborem Salza) z przestrachu dostały tych przypadłości, na które w zwyczajnych warunkach potrzebaby wykupić ze wszystkich aptek cały zapas rycynowego olejku.

Mamy tu Kasę chorych, na którą towarzysze ostrzą sobie ząbki.

Mamy tu króla Ukrainy, posła Oleśnickiego, atamana-farysa hajdamaków, posła Baczyńskiego, a więc to wszystko, co może się wylęgać w rynsztoku nie byle jakiej mieściny. A nasza „partya" nie jest wcale mniej ruchliwą i czynną niż tam jakaś w Krakowie i we Lwowie, a potrafi się skompromitować wcale nie gorzej, ni mniej niż wasza. Już bowiem tak wiele czasu upłynęło od śmierci Wyspiańskiego, a nie pomyślał o tem ani Hudec, ani Dyamand, ani nawet towarzysz Ignacy, aby tę śmierć użyć za reklamę dla partyi, aż uczynił to nasz socyalistyczny przedstawiciel Jędrzej Moraczewski. Zaprosił on do Stryja powszechnie znanego i szanowanego radcę szkolnego i posła dra Ludomiła Germana, celem wygłoszenia odczytu o Stanisławie Wyspiańskim. Ale co tam znaczyć może taki radca szkolny, autor wielu książek i podręczników szkolnych? Wobec towarzysza Moraczewskiego to karzeł, miernota, więc towarzysz poseł, biorąc kwestyę prelegenta pod swe opiekuńcze skrzydła, ogłasza afiszami wszem wobec i każdemu z osobna, że:

Odczyt zagaił poseł Jędrzej Moraczewski. „Narody cieszcie się, że królem macie mię." A co? Czy u was we Lwowie, albo w Krakowie, „zagaja" kto tak odczyt? A u nas tak! — Wprawdzie i w stolicy przed budą w której pokazują

jakąś szczególną małpę afrykańską, jakiś teatr papug lub choćby niewiastę, która waży 580 kg. i jest 14 lat za „stara“, wykrzykują też szczególne właściwości zamkniętych w budzie okazów, ale żeby „zagajać“ odczyt i żeby towarzysz Moraczewski musiał zapewniać publiczność, że dr. German potrafi coś zajmującego powiedzieć, to się tu tylko zdarzyło i tem tutejsza partya może być dumną.

Albo i to:

Odbył się więc narodowy w sprawie gwałtów pruskich. Inspektor Nowakowski w gorącem przemówieniu, trwającem przeszło godzinę, przedstawił dzieje martyrologii naszej od czasu rozbiorów i postawił znane rezolucye. Nader liczne, bo przeszło 1000 osób liczące zgromadzenie, przyjęło mowę tę i rezolucye gromkiemi oklaskami. Uchwalono nadto bojkot towarów pruskich i zdawało się, że na tem się skończy. Ale od czegoż partya? Ktoś z partyi musi przecież zawsze przemawiać. Zabrał więc głos poseł Moraczewski i dowiódł jak na dłoni, że jeżeli pomimo działalności komisyi kolonizacyjnej, większy obszar ziemi przeszedł z niemieckich w polskie ręce niż odwrotnie, to i ustawa o wywłaszczeniu raczej na korzyść nam wyjdzie, a ustawy językowe też nam nie straszne, bo partya socyalistyczna umie urządzać zgromadzenia, mimo wszelkich zakazów i gdy Wielkopolanie przyjdą do niej na naukę, to potrafią zgromadzać się i radzić, albo też rozbijać zgromadzenia, jak i kiedy im się podoba. Już miał zamiar na przekór wszystkim i dla oryginalności pomysłów postawić wniosek na wyrażenie ks. Bülowowi naszego uznania i wdzięczności, ale przeszkodził mowcy ks. kanonik Majewski, emigrant z pod zaboru rosyjskiego, który w podniosłych, pełnych zapału słowach wskazał, że nie pora teraz rozwodzić się nad tem, czy ma być Polska szlachecka, czy klerykalna, czy chłopska, czy robotnicza — byleby już raz była nasza wolna i niepodległa Polska ukochana.

Nastrój zgromadzenia był tak poważny, podniosły i uroczysty, że już nikt z partyi nie śmiał głosu zabierać — a przewodniczący dr. Bylina wiec zamknął.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Higiniusza. — gr.-kat. S. S. Mładańciw.

W niedzielę rzym.-kat. I. po 3 Kr. Honor. —gr.-kat. N. po R. Anyz.

W poniedziałek rzym.-kat. Hilarego b. — gr.-kat. Mełanyi.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę popoł. „Otello“ — wieczór „Żydówka“. — W niedzielę popołudniu „Szkoła“ — wieczorem „Jaś i Małgosia“. W poniedziałek „Sen nocy letniej“. — We wtorek „Carmen“. — We środę „Bohaterowie“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Bierny opór włóczęgi. Po ulicy Grodeckiej błąkał się wczoraj Juda Sohn z zawodu włóczęga. Zobaczył to policyant i chciał mu dać jakieś zajęcie w aresztach policyjnych; Sohn więc był dobrej myśli i szedł z dumą do furdygarni. Ale w drodze ukąsiła go jakaś mucha, bo zaczął stawiać bierny opór policyantowi. Położył się, więc na śnieżnej pościeli i nie chciał wstać. Gdy jednak policyantowi przyszedł z pomocą drugi żołnierz policyjny i we dwójkę podnosili Sohna, ten nagle zerwał się podrapał policyantów i poobrywał im rzemienie od czak. Będzie więc karany dubeltowo, bo za włóczęgostwo i stawianie oporu władzy.

Wielką miłość do naszych dozorców kamienic czują lwowscy złodzieje. Niema prawie dnia, aby protokóły policyjne nie notowały, że okradziono dozorcę domu. Zakrawa to trochę na tragedyę a trochę na farsę, skoro pan dozorca, mający strzedz domu, nie potrafi ustrzedz własnej stancyi przed rzezimieszkiem. Wczoraj jakiś niewyśledzony czuj-duch złodziejski ukradł u Michała Wawrowicza, dozorcy domu przy ul. Dominikańskiej l. 7 dwie ślubne obrączki, dwie pary kólczyków, budzik, palto i stary zegarek.

Żydowski zakład teologiczny. C. k. rząd krajowy, projektując założenie żydowskiego zakładu teologicznego, starał się zadość uczynić tylko tym gminom żydowskim, które starym tradycyom hołdować przestały, a nie baczył wcale na opinię gmin ortodoksyjnych, które w Galicyi większość stanowią. Wobec tego zaś, że otwarcie tegoż instytutu blizkie jest urzeczywistnienia, obudził się w gminach ortodoksyjnych silny prąd przeciwny, manifestujący się w zgromadzeniach masowych, jak i w niezliczonej ilości telegramów i protestów pod adresem Namiestnictwa i Ministerstwa spraw wewnętrznych. Kilkaset protestów poważnych gmin wyznaniowych i wpływowych rabinów ortodoksyjnych z różnych stron kraju nadeszło do Namiestnictwa za pośrednictwem redakcyi tygodnika żydowskiego *Kol Machsike Hadas*.

Skutki bójki. Wczoraj w południe w pracowni ślusarskiej Karwackiego, przy ulicy Sykstuskiej l. 12, przyszło do bójki między dwoma terminatorami. Jeden z nich, Kazimierz Majson, uderzył w twarz Antoniego Relleja, który rzucił nań odłamkiem cegły w głowę. Ciężko rannego opatrzyło Pogotowie.

Nałogowym palaczem musi być jakiś złodziej, ale jaki, to jeszcze niewiadomo. Kiedy bowiem wczoraj N. Tuziak, włościanin z Rzęsny Ruskiej, powracał do domu, skradziono mu z wozu pakę tytoniu wartości 41 K. Zdobycz ta powinna złodziejowi przy jakiej takiej oszczędności wystarczyć na cały rok.

Z teatru. Sen nocy letniej, komedya Szekspira (tego samego Szekspira, który napisał podobno Hamleta), bardzo się naszej publiczności podobała. Błędne ogniki, elfy, duchy, romantyczne Greczynki, ludzie z oślemi głowami, całkiem nagie baletnice — oto co lubi nasza publiczność! Teatr był wysprzedany przez trzy dni z rzędu i będzie na długo jeszcze wysprzedany. Kasa pełna, a z drugiej strony wyiązanie się dyrekcyi z zadania bez zarzutu. Wszak to się Szekspira wystawia! A są tacy, którym się koniecznie zachciewa — Wyspiańskiego. Gdyby ten ostatni był chociaż do jednej swojej sztuki wsadził — balet, to co innego. Lwów ma swój, bardzo artystyczny gust, czego mi żaden z dekadentów nie zaprzeczy, bo czyż może być coś artystyczniejszego nad... balet, watony i trykoty? *FIO.*

Na zasadzie §. 19. Otrzymujemy następujący ciekawy list:

Na zasadzie §. 19-go ust. pr. upraszam o łaskawe doniesienie tego co wyczytałem w *Gońcu Polskim* o studentach ruskich, (hajdamakach), którzy żądali ruskie bilety kolejowe, przed świętami do pociągu na Stryj. Niech ich *Diło* i *Haliczanin* pouczy, że to nie jest Narodny Dom ani Torchowla ruska, ale to jest c. k. dworzec kolejowy, który jest dla każdej narodowości a mianowicie dla Francuzów, Anglików, Niemców, Czechów, Polaków, Moskalów, Żydów, Cyganów, Mazurów i Rusinów. Na co więc hajdamacy nie zażądali ruskich wozów i lokomotywy, która by im świstała po rusku: hajdamacy, hajdamacy, jedut do Stryja!

Z głębokim szacunkiem

K. J.

Bandyta w aureoli bohatera. Mamy na myśli— pisze *Dziennik Polski* —herszta włamywaczy, Wasińskiego, którego nazwisko nie schodzi na chwilę z ust żądnej sensacyi publiki — i stało się tak sławnem, że z właścicielem jego urządziło jedno z pism lwowskich aż... interwiew. Ostatecznie — są sławy rozmaitego rodzaju, więc pozostawmy i Wasińskiemu jego sławę bandycką. Ale w całej tej „hecy“ reporterskiej, jaką urządzają z Wasińskim niektóre pisma lwowskie, jest jedna rzecz bardzo znamienna — a wysoce szkodliwa. Oto najzwyklejszego złoczyńcę i bandytę — niezaprzeczenie bardzo sprytnego — przedstawia się w barwach takich, że umysły bezkrytyczne dopatrują się w nim jakby drugiej edycyi Rinaldiniego, poprostu bohatera a w dodatku filantropa, który kradł i rozbijał, aby wspomagać innych, szczególnie biednych studentów. O ile wiemy, w śledztwie nie stwierdzono bynajmniej — jak doniosły pewne pisma — aby było prawdą to, co podał Wasiński w tym względzie. Ale nawet gdyby tak było istotnie, to ta szczególnego rodzaju filantropia bandycka nie uprawnia jeszcze do strojenia w aureolę niezwykłości człowieka, który jest najzwyklejszym wyrzutkiem społeczeństwa, złoczyńcą, bandytą i w dodatku zabójcą niewinnego człowieka. Apoteozowanie takiego człowieka, jest nie już niesmacznem, ale wprost czemś tak horrendalnem, że wierzyćby się temu niechciało, gdyby to niestety nie było prawdą.

Nasz reporter pisze:

Radzę Szan. Redakcyi, żeby się zawczasu zasekurowała przeciw kołowaciźnie, która pomału ogarnie cały Lwów a ode mnie się już zaczęła. Ukształtowanie się stronnictw narodowych jest tak zawiłe, jak najefektowniejsza afera Sherloka Holmesa, którego pasyami lubię. Sam największy austryacki polityk, burmistrz z Pacanowa, straciłby tu głowę, inoby sam tułów na Kulparków powieźli.

Demokraci biją się z ludowcami, ludowcy z narodową demokracyą, narodowa demokracya z radą narodową, *Goniec Pol.* ze socyalistami, przekupki z Ciuchcińskim, rębacze z publicznością — a hij. Dalibóg jestem waryat i wszystko mi się w głowie do góry nogami obróciło. Jeśli tak dalej będzie — to dalibóg zbawienie nasze nie-

daleko. Prusak na to tylko czeka, aby nas wybawić z niewoli babilońskiej i stworzyć nam mahometański raj na ziemskiej skorupie.

Przepraszam, a gdzie Szan. Redakcya idzie dzisiaj tańczyć? Ja do pedagogów. Oni mnie chcieli ukamienować zato, żem ich za wstręt do szampana pochwalił. I było zaco? Ale ja się poprawię. Niech przynajmniej widzę ten szampan, bo dalibóg ja jeszcze ani na tym, ani na tamtym świecie takiego specyału w gębie nie miałem. Więc idę — niech się co chce dzieje, idę.

Może Szan. Redakcya niewie, że u nas bardzo dużo napadało śniegu. To nie bez celu aniołki puszczają z góry takie kawałki. One wiedzą, że Lwów tańczy i bawi się, i że mu potrzeba śniegu do przykładania na głowę. A co? Prawda, że ze mnie polityk?

Może mnie Szan. Redakcya przedstawi nowemu współpracownikowi, co takie cudne rymy o Lwowie pisze. Jabym poszedł z nim na jeden krupnik i dałbym mu milion tematów o kawiarni Monopol, lwowskim tramwaju, karawaniarzach, o zabawie na Strzelnicy, o tajnej organizacyi przeciw Radzie narodowej, o przyszłym balu u Badeniego i t. d.

Proszę mu to urzędownie zakomunikować.

Przykra afera. Już dwa razy o szpalty *Gońca Polskiego* obiła się sprawa zatargu między koncypientem adwokackim drem Freudelisem a adwokatem drem Goldbergiem. Onegdajsze sprostowanie dra Freudelisa obudziło w całem mieście burzę wesołości, tak dalece, że przedrukowały je nawet te pisma lwowskie, które niepodały genezy całego zajścia. Obecnie na podstawie informacyi, otrzymanych ze strony zupełnie wiarygodnej, podajemy następujący autentyczny przebieg tego zajścia.

Dr. Goldberg mianowany został substytutem kancelaryi adwokackiej dra Wilhelma Goldberga, a jako taki usunął z niej koncypienta dr. Freudelisa, który dopuścił się tamże różnych nieprawidłowości, co nawet jest przedmiotem dochodzeń ze strony senatu dyscyplinarnego tutejszej Izby adwokackiej. W odwecie zato dr. Freudelis prześladował dr. Goldberga ustawicznemi napaściami, aż na dziedzińcu sekcyi II. sądu powiatowego przyszło do znanych już obelżywości, na które dr. Goldberg reagował przysłaniem świadków drowi Freudelisowi. Ci uznali jednak dr. Freudelisa za niezdolnego do dania satysfakcyi i spisali odnośny protokół. Działo się to w kawiarni Grand. Wtedy dr. Goldberg — jak sam przyznaje — chcąc za słowne obelgi wyrządzić sobie jakąś satysfakcyę, zbliżył się do dra Freudelisa z przodu i wymierzył mu policzek, poczem spokojnie ubrał się i wyszedł z kawiarni.

Ponadto zajście całe skierowane zostało na drogę sądową.

Co się zaś tyczy p. O. Kolischera, któremu dr. Freudelis zarzuca, że był karany za z b r o d n i ę, to zarzut ten nie jest bezpodstawny. Ale zbrodnia p. Kolischera polegała na tem, że jako kadet rezerwowy stanął podczas ćwiczeń w obronie narodu polskiego, o którym oficerowie 24. p. p. wyrażali się w sposób obelżywy, zaco został ukarany aresztem. Sądzimy, że za taką zbrodnię p. Kolischerowi każdy chętnie rękę uściska. Twierdzą też świadkowie zajścia, że w sądzie sekcyi II. nie dr. Freudelis wypoliczkował p. Kolischera, lecz odwrotnie. Świadkowie, jakich ze swej strony mianował dr. Freudelis, były to indywidua, które mogłyby być co najwyżej parodyą sekundantów. Motywem postępowania dr. Freudelisa wobec p. Kolischera było to, że ten ostatni, jako kuzyn adwokata Holzera, głównie przyczynił się do usunięcia dra Freudelisa z tegoż kancelaryi.

W sprawie reformy szkół średnich. Donoszą z Wiednia: Od 21. do 24. b. m. odbywać się będą obrady ankiety, zwołanej dla reformy szkół średnich. Zaproszono około 60 osób, w tem 3 panie. Zaproszeni są z grona posłów, profesorów uniwersytetów, inspektorów i t. d. Natychmiast po ankiecie przystąpi ministerstwo oświaty do reformy szkół, względnie do wydania przepisów o naprawie systemu obecnego. Przedmiotem obrad ankiety jest 7 pytań— między innemi: Czy należy stworzyć nowy typ szkoły średniej t. j. szkołę realną zamienić na ośmioklasową. Referuje ten punkt prof. dr. Morawski z Krakowa. Dalej na porządku dziennym stoją kwestye: czy zachować dwustopniowość, czy zachować maturę, jak usunąć zbytni napływ do gimnazyów.

Tania ochrona przed zimnem. Ciekawy sposób zabezpieczenia się od zimna i wichru, podaje *Köln. Ztg.* Oto zaznaczając, zresztą całkiem słusznie, iż nie każdy śmiertelnik jest szczęśliwym posiadaczem futra, lub wełnianej odzieży, radzi pójść za radą jednego z lekarzy, który orzekł, iż papier, jakkolwiek sam z siebie, jest środkiem słabo ogrzewającym, to jednak użyty jako środek ochronny, zabezpiecza doskonale przed zimnem, a głównie przed szkodliwem wpływem wiatru.

Wystarcza mianowicie włożyć kilka arkuszy gazet lub bibuły pomiędzy kamizelkę a koszulę, aby ochronić się przed zimnem.

Arkusze gazet, pozszywane z sobą, do odpowiedniej rozumie się grubości, tworzą znakomitą kołdrę.

Ciekawem jest do jakich wynalazków dojdzie w końcu potrzeba i bieda ludzka? Bądź co bądź niezawadzi zrobić próbę z tym bardzo tanim wymysłem ogrzewającym.

Szantaż nauczycielki. Sprawa Bronisławy Łysakowskiej, nauczycielki ludowej, która zeszłego roku w lecie odpowiadała przed sądem tutejszym, jako oskarżona o szantaż, popełniony listem, celem wymuszenia na jednej z swych koleżanek w Galicyi, znaczniejszej kwoty pieniężnej rzekomo imieniem „Komitetu rewolucyjnego", (jaki wcale nie istniał), i uwolnioną została, była wskutek zażalenia prokuratora, ponownie przez najwyższy trybunał w Wiedniu rozpatrywaną.

Senat nie zgodził się i z wywodami pierwszej instancyi, jakoby obwiniona nie była winną zarzuconej jej zbrodni, „ponieważ adresatka wcale nie ulękła się gróźb w liście zawartych, i pieniędzy nie posłała", ale uznał Łysakowską winną zbrodni wymuszenia i skazał ją na miesiąc więzienia.

Z KRAJU.

Z Żydaczowa otrzymujemy następujące pismo:

Protest przeciw gwałtom pruskim. Na zwołanym przez p. Edmunda hr. Dzieduszyckiego, prezesa Rady powiatowej, wiecu powiatowym, zebrani pod przewodnictwem p. Kazimierza Winnickiego z Turad, obywatele powiatu zarówno Polacy, Rusini i Żydzi po wysłuchaniu porywających siłą i gorącem uczuciem przemówień dra Andrzeja Kondratowicza, ks. Kornela Senyka gr. kat. parocha z Bereźnicy królewskiej i dra Maksymiliana Jampolskiego, uchwalili jednogłośnie protest przeciw barbarzyńskim gwałtom pruskim, popełnianym na narodzie polskim, wezwanie do reprezentacyi polskiej we Wiedniu, aby z całym naciskiem dążyła do zerwania sojuszu państwa austryackiego z państwem niemieckiem, wezwanie do ogółu społeczeństwa polskiego i ruskiego, aby bezwzględnie bojkotowały towary pruskie i wreszcie uchwalono na ręce prezesa Koła polskiego we Wiedniu, przesłać podziękowanie tym wszystkim klubom, które się do protestu polskiego w Radzie państwa przyłączyły, tudzież specyalnie drowi Kramarzowi i drowi Markowowi.

Bardzo znamiennem było, bardzo piękne w swej formie, przemówienie ks. Kornela Senyka, gr. kat. proboszcza w Bereźnicy królewskiej. Gorący ten patryota ruski, jeden z koryfeuszy partyi starorusinów, nawoływał Rusinów, by zapomnieli na teraz o wewnętrznych sporach z Polakami, a wystąpili solidarnie z nimi do zaciętej walki z prusactwem, bo dzisiejsza barbarzyńska działalność państwa pruskiego, jest epizodem odwiecznej walki szczepu słowiańskiego z germańskim.

Wyraził dalej nadzieję, że dwa bratnie narody w Galicyi potrafią się pogodzić na wszystkich polach i po zgnębieniu nierozumnego, na szowinizmie i ambicyi jednostek a najgorszych instynktach ciemnych tłumów opartego, ruchu ukraińskiego, potrafią kraj doprowadzić do kwitnącego stanu.

W tym duchu przemawiał także i włościanin z Rudnik, Dawydiak.

Sądzimy, że w tych pragnieniach i pracach partya staroruska zawsze spotka rękę polską do zgody i solidarnego współdziałania wyciągniętą.

Żydaczów, dnia 30. grudnia 1907 r.

Kazimierz Winnicki przewodniczący wiecu. *Kazimierz Peszkowski* sekretarz.

Uprowadzenie bandytki. Z Warszawy telegrafują: W listopadzie z. r. podczas napadu na sklep Kowalskiego zdołano schwytać bandytkę 16-letnią Kazimierę Ostrowską. Ponieważ zachodziła wątpliwość co do jej stanu umysłowego — oddano ją pod obserwacyę do szpitala obłąkanych w Tworkach. Lekarze orzekli, że Ostrowska jest histeryczką.

W poniedziałek tego tygodnia usiłowali jacyś ludzie wtargnąć do loży szwajcara szpitalnego, nie udało im się to jednak.

Dopiero wczoraj wieczorem 15 zamaskowanych ludzi wtargnęło do szpitala. Szwajcara obezwładnili, a wpadłszy na korytarz szpitalny, pytali dozorczyń, gdzieby

była Ostrowska. Ponieważ ta z nazwiska jej nie znała, więc napastnicy poczęli wołać głośno: Ostrowska! Gdy się nato wołanie odezwała, wyłamali drzwi od jej celi i uszli z nią, pod groźbą śmierci wzbraniając służbie szpitalnej jakichkolwiek usiłowań pościgu. Dopiero w 2 godziny po napadzie zawiadomiona została o nim odnośna władza.

ZE ŚWIATA.

Most po grzbietach słoni. Słonie w Afryce oddają najrozmaitsze a nieraz nieocenione przysługi. Noszenie ciężarów, a głównie pni drzewnych w lesie, należy do głównej użyteczności tych zwierząt. Polowanie na tygrysy z grzbietu słonia daje szanse największego bezpieczeństwa, bo słoń zmoże i najdzikszą z tych bestyi. Ale mają słonie i inne jeszcze zastósowanie, jak to widzimy na dzisiejszej rycinie. Mianowicie przy przebywaniu rzeki służą za słupy, na których układa się deski i powstaje w ten sposób most dla podróżnych. Prędszej budowy mostu niepodobna sobie wyobrazić, tem bardziej, że i jego rozbiórka trwa bardzo krótko.

Najnowsza demonstracya. Ponieważ w Palermo władze w ostatnim czasie wystąpiły bardzo ostro przeciw rozszerzaniu się żebractwa i żebraniu na ulicach, wielu żebraków aresztowały, a część ich odesłały do domu ubogich, przeto żebracy wczoraj urządzili pochód demonstracyjny po mieście i obrzucili ratusz kamieniami. Demonstracye trwały przez dwie godziny. Dopiero po zarekwirowaniu wojska i przedsięwzięciu licznych aresztowań, tłumy żebraków rozeszły się.

Montignoso-Toselli w Warszawie. Według wiadomości, jakie do Warszawy doszły, Toselli, mąż księżnej Ludwiki Saskiej, przyjedzie do Warszawy, aby dać koncert 4. lutego w Filharmonii. Cena, jaką mu ofiarował dyrektor Rajchman, jest wysoką, gdyż wynosi 3000 franków. Dyrektor Filharmonii warszawskiej życzył sobie, aby Toselli przyjechał razem z małżonką, ale włoski *maestro* odrzucił ten warunek, jako obniżający jego walor artystyczny. Z tem wszystkiem jednak Toselli zastrzegł sobie w umowie dwa bilety kolejowe tam i napowrót z Florencyi do Warszawy, z czego przypuszczać należy, że małżonka będzie mu towarzyszyć *incognito*.

Biuro zwalczania samobójstwa. Londyńskie biuro zwalczania samobójstwa, założone przed rokiem przez „Armię zbawienia“ osiągnęło nadzwyczajne rezultaty.

Oto odwiodło ono od myśli samobójczych zwyż 1125 mężczyzn z najrozmaitszych klas społeczeństwa. Wszyscy ci kandydaci, zgłaszali się, lub byli znajdowani przez członków biura, w chwilach ostatniej rozpaczy, gdy już nic prócz śmierci niewidzieli przed sobą. Co do kandydatek na samobójczynie, to stosunkowo do mężczyzn, było ich bardzo mało, bo tylko 90. — Najwidoczniej kobiety albo są odporniejsze i wytrwalsze na przeciwności życia i na rozpacz, albo więcej zamknięte i nieśmiałe, by przed niemi na tamten świat uciekać. Jak to widoczne z pomyślnych wykazów biura, największy procent kandydatów na samobójców, stwarza zazwyczaj nagłe zubożenie, (54 na 100!). — Choroba, nieszczęścia, i t. p. 21 procent. Pijaństwo i melancholia 9, zaś popełnienie zbrodni i skrucha tem spowodowana tylko 5 procent.

Co do kobiet, to zazwyczaj, powodem myśli samobójczych jest melancholia, nadto pijaństwo, lub ubóstwo.

Na 100 amatorów samobójczej śmierci zostało uratowanych przez biuro około 75. Szkoda, że odnośna statystyka nie podaje, ile samobójstw popełniono względnie chciano popełnić z nieszczęśliwej miłości.

I znów skandal pruski! Do wczorajszej wzmianki o świństwach pruskich, z ostatniego tygodnia, przybywa znowu nowy skandal. Przed pół rokiem niespełna, założono w Berlinie klub „Italia“. Założyli go dwaj młodzi panowie pruscy, Albert Karau i Ernest Ziemer. Klub miewał zazwyczaj swe posiedzenia w restauracyach, zaś na członków werbował tylko chłopaków kilkunastoletnich. Pokaźny zastęp takich młodocianych członków, dostarczał zacnym założycielom zakład kąpielowy na Oderbergerstrasse. Obaj łotrzy zapraszali zazwyczaj niedorostków na suté kolacye, poczem udawano się do prywatnych mieszkań inicyatorów klubu, i zabawiano się do rana na sposób liebenberski. W końcu dowiedziała się o tem policya i zaaresztowała Karau'a w połowie grudnia, lecz niedługo z niewiadomych powodów wypuściła go znów na wolność. Ziemer uciekł przed aresztowaniem i zastrzelił się w lesie obok Berlina. Obecnie, śledztwo wykryło tyle skandalicznych faktów, że uwięziono ponownie Karaua, który umykał przed pościgiem policyi po dachach kilkunastu kamienic. Na szczęście jest już pod kluczem, i nie wątpliwie wyśpiewa dalsze brudy tak kulturnego pruskiego klubu!

TELEGRAMY.

Będzie wojna czy niebędzie?

Paryż. Zagadka, gdzie wypłynęły obie armady, japońska i amerykańska dotąd nie jest wyjaśnioną. Obawom co do wojny zaprzecza japoński ambasador Kurino w dzisiejszem *Gaulois*, twierdząc, że gdyby nawet rząd wojny pragnął, to naród japoński jest zbyt dojrzały i wytrawny, aby dopuścił do tak ryzykownego kroku.

Aresztowanie oszusta.

Paryż. Policya tutejsza aresztowała niejakiego Lemoine'a, który pod pretekstem fabrykowania stucznych dyamentów wyłudził 1,600.000 franków od pewnego dyrektora Tow. kopalni dyamentów.

Peters Kulturträger.

Kolonia. Gdy po rozprawie Peters opuścił gmach sądowy, zebrana pod domem publiczność powitała go okrzykami: morderca! łajdak! i t. d. Również nieprzyjaznymi okrzykami witano świadka Perchmanna, jedynego ze świadków, który zeznawał na korzyść Petersa.

Bałkańskie tortury.

Zofia. Grecy aresztowani w Serecie (wilajet Saloniki) ulegają nieludzkim torturom. Poseł grecki w Konstantynopolu ustalił wiele podobnych faktów i wniósł protest przeciw temu postępowaniu ze rządu tureckiego.

Zawikłania w Abissynii.

Rzym. Sfery polityczne obawiają się, że następstwem ciągłych napadów Abissyńczyków na terytoryum włoskie w Afryce będzie nowa wojna kolonialna Włoch w Abissynii.



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA
PUDER

antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

HAYA
MYDŁO

hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami !! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy **S. HAY** aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

Panowie

zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.

lub Panie!

Do Matek!

Obora pod nadzorem władz sanitarnych

„W zdrowem ciele zdrowy duch!"

Rozwój fizyczny i moralny pojedyńczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o

Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.

Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe nawyczki, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.

Mleko profesora Dra Backhausa

jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

„NUTRICIA" Lwów, ulica Zamkowa l. 19.

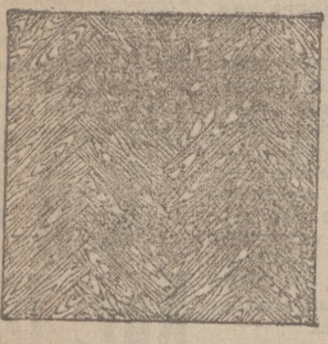
Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy **Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.** Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco.

Zakład pod nadzorem lekarzy

2301

PARKIETY
i POSADZKI BESZCZUŁKOWE

oraz wszelkie wyroby stolarskie



jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp. poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________

____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ____________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ekrany oprawia, nowe wzory. :: Koniewicz, Lwów, Batorego 12.

JUTRZENKA POLSKA

REDAKTOR: STANISŁAW TOKARSKI

Jutrzenka Polska kosztuje rocznie 6·80 koron, półrocznie 3·80 kor. z przesyłką pocztową. :: Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, Hausnera 7, II. p.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY NAUCE I ROZRYWCE MŁODZIEŻY POŚWIĘCONY WYCHODZI WE LWOWIE ROK 4-ty

Jutrzenka Polska zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady itp. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, polskiej. Do każdego numeru bezpłatny dodatek powieściowy. Ilustracye pierwszorzędnej wartości

Okazowe numera bezpłatn.

Nie drogie, a dobre Ubrania gotowe własnego wyrobu tylko Trwalsze od wiedeńskich! **w ZWIĄZKU KATOLICKICH KRAWCÓW** we Lwowie pl. Halicki 7

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.